Nr 22. Kraków, Piątek 28 Stycznia 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekasy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin. 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 27 stycznia.

Nowy wietrzyk z Węgier znajduje już nietylko przystęp do szpalt organów madziarskiej „liberalnej“ większości, lecz do organu dyplomacyi austro-węgierskiej, do wiedeńskiej *Pol. Corresp.* Ten nowy wietrzyk ma przykryć Przedlitawię przewagą Węgier, ma wyzyskać rozstrój, panujący w Austryi, aby mu przeciwstawić skonsolidowane państwo węgierskie. W ten sposób punkt ciężkości przeniósłby się, w czasie już najbliższym, z Wiednia do Budapesztu. — W tym celu panująca na Węgrzech mniejszość madziarska zdobyć pragnie wobec trójprzymierza ostrogi dyplomatyczne a wstępując, na własnych śmieciach, w ślady Teutonów i rządu pruskiego już nie od dzisiaj, pragnie teraz zsolidaryzować się z ideą polityczną, górującą w Berlinie, i głoszącą hasło *ausrotten* z większym jeszcze niż za czasów Bismarka naciskiem.

Wczoraj mogło się jeszcze zdawać, że korespondencya budapeszteńska, której autor wraz z kanclerzem niemieckim wyszczerza wilcze zęby na Polaków, przypadkowo tylko znalazła się w łamach *Politische Correspondenz.* Dzisiaj jednak w tym samym organie znajdujemy drugą tym samym, co tamta, owianą duchem, korespondencyę ze stolicy Węgier. —

Autor jej trąbi tak głośno, aby go nad Spreą także usłyszano, że na Węgrzech z niesłychanym entuzyazmem obchodzono dzień urodzin cesarza Wilhelma, „przyjaciela i sprzymierzeńca cesarza króla“, gdyż całe Węgry pamiętają wygłoszone przez cesarza Wilhelma w Budapeszcie zdanie, że „trójprzymierze nietylko zostawia możność pokojowego rozwoju, lecz że narodowa konsolidacya Węgier uważana jest przez decydujące czynniki za granicą za warunek mocarstwowego stanowiska potrójnego przymierza“. Ta myśl, zdaniem budapeszteńskiego korespondenta, jest podstawą wielkiej popularności cesarza Wilhelma na Węgrzech i dlatego w dzień jego urodzin łączy się „cały naród węgierski z wszystkiemi patryotycznemi sercami w Niemczech, które w mądrości i energii Wilhelma II upatrują gwarancyę pomyślności swego narodu, a zarazem pokojowego rozwoju wszystkich narodów“.

Węgry więc trójprzymierze wyzyskać pragną przedewszystkiem dla swej wynaradawiającej polityki wewnętrznej i narzucić chcą gwałtem Niemcom myśl, że nie Austrya, w której idea federalizmu i równouprawnienia narodowego toruje sobie drogę, lecz królestwo węgierskie, gdzie madziarska mniejszość zdołała stłumić i zmiażdżyć większość innych narodów, wyrokować mogą dzisiaj o trójprzymierzu, a zwłaszcza o przymierzu z Niemcami, z którémi łączy je wspólność zasad polityki wewnętrznej.

Tendencya madziaryzacyjna za Litawą nie dziwi nas, bo nie jest nowością; ale niespodzianką są takim duchem zabarwione korespondencye w szpaltach dyplomatycznego organu wiedeńskiego, który dotychczas zdala trzymał się od walk narodowościowych i w sprawie dualizmu austro-węgierskiego dążył do zapewnienia państwu równowagi. Dzisiaj, nagle, zaczynają się w tym półurzędowym organie pojawiać korespondencye, mające najwidoczniej na celu przygotować grunt pod hegemonię Węgier, przysposobić umysły na to, że sprawy polityki zagranicznej nie w Wiedniu, lecz w Budapeszcie rozstrzygać się będą. Dzisiejsza, sztucznie wytworzona i drogą niesłychanych nadużyć wyborczych u steru rządu i parlamentu trzymająca się na Węgrzech większość madziarska, radaby przy tej sposobności znaleść nowy punkt oparcia dla swojej wynaradawiającej, z gruntu niemoralnej polityki, której klasyczny dowód dała teraz, w oczach całego świata, gdy nie dopuściła do stóp tronu deputacyi kobiet niemieckich z Siedmiogrodu, a więc reprezentantek tego samego narodu, którego cesarza tak wielbią obecnie Madziarzy.

Perfidya i zachłanność iście azyatycka zagrażają wprost ustrojowi Austro-Węgier z za Litawy i znajdują swój wyraz w prasie, w której dotąd przywykliśmy szukać opinii ministerstwa spraw zagranicznych. Jeszcze raz więc żądać musimy wyjaśnienia tej zmiany frontu wiedeńskiej *Polit. Correspondenz.*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 25 stycznia.

W akcyi rządu pruskiego, przeciw nam skierowanej, objawia się już widocznie nowa faza, w jaką prześladowanie i tępienie nas wschodzi. Dotąd chodziło rządowi głównie o pozbawienie nas wszelkich praw językowych i bez specyalnych ustaw doprowadził rząd do tego, że n. p. używanie języka polskiego w sądach lub urzędach bywa uważane za *„grober Unfug“*, i jako takie karane natychmiastowem więzieniem. Sędzia pruski, urzędnik policyjny, władze cłowe, a nawet urzędnik, sprzedający bilety kolejowe, ma prawo domagać się ukarania każdej osoby, która mówi do niego po polsku, bo, umiejąc po niemiecku, osoba ta drwi sobie z urzędnika, a drwiny z urzędu, to *„grober Unfug“!* Ażeby język polski wyprzeć z lokalów publicznych, z handlów i ulicy, o to postara się ludność niemiecka, zaczepiająca coraz to zuchwalej każdą osobę, rozmawiającą po polsku. Bojkot języka naszego na Śląsku i w Prusach Zachodnich doprowadził już do tego, że po miastach, w lokalach publicznych mówi się po polsku... po cichu, aby nie obrażać uszu niemieckich, bojaźliwsi mówią nawet po niemiecku, chcąc unikać skandalu, a biada temu Polakowi, który w czemkolwiek od rządu lub Niemców zawisły, jeżeli zdradzi się, że jego dzieci lub żona mówią po polsku. Setki faktów mamy, że ludzi takich później materyalnie zniszczono. Obecnie rząd akcyę kieruje ku zniszczeniu nas ekonomicznie, i to nietylko już szlachty polskiej, ale ludu polskiego, robotnika, gospodarza wiejskiego, mieszczanina i inteligencyę. Rząd spostrzegł się, że droga, którą szedł dotychczas, nie zaprowadzi go do celu, chwyta się więc innych środków. Charakterystyczne są zwłaszcza głosy, pojawiające się w prasie hakatystów, która obecnie rozpoczyna walkę przeciw szerokim warstwom ludności polskiej. W tych dniach miał odczyt zażarty wróg Polaków Benkenberg, dyrektor kolei żelaznych, w którym domagał się, aby właściciele kopalń i fabryk westfalskich i nadreńskich nie przyjmowali do roboty Polaków, których rzekomo 100 tysięcy znajduje się w powiatach przemysłowych, gdzie tworzą już 10 procent ludności! Co ciekawsze, rząd owych 100 milionów ma użyć nietylko do wykupna ziemi polskiej, ale popierać niemczyznę po miastach, w jaki sposób — tego jeszcze nie wyjaśnia. Mimo to, że przy każdej sposobności reprezentanci niemieckiej kultury wypominają nam, ile dobrodziejstw osiągnęliśmy dzięki temu, że żyjemy pod rządem pruskim, systematyczne zaniedbywanie interesów ekonomicznych ludności polskiej objawia się na każdym kroku. W najnowszym czasie zaniechano projektu budowy kanału mazurskiego w Prusach Wschodnich dlatego, że lud mazurski staje się pod względem narodowym coraz bardziej praw swych świadomym.

Do wypadków, wróżących bardzo źle o naszej przyszłości, należy wystąpienie p. Kościelskiego z listem otwartym w *Dzienniku Poznańskim.* W p. Kościelskim ta część naszej szlachty, której pachną urzędy, ordery i dostojeństwa i która otwarcie już proklamuje, że śmierć powolna jest jedyną dla nas drogą wyjścia, znajduje nie dającego się niczem ustraszyć przewodnika. Charakterystycznem w liście tym jest, że p. Kościelski wypiera się w nim przyjaźni i pokrewieństwa poglądów z drem Łebińskim, którego faktycznie, dzięki swym wpływom finansowym, redaktorem *Dziennika Poznańskiego* zrobił, a o którym wiadomo, że nawet podczas walki kulturnej doradzał społeczeństwu w piśmie swem *Wiarusie* „ugodę“ z rządem. Wówczas tyle jeszcze było siły moralnej w naszem społeczeństwie, że *Wiarus* i jego redaktor znikli z horyzontu.

Dzisiejsze wystąpienie p. Kościelskiego w obronie polityki ugodowej po doświadczeniach, jakie p. Kościelski z polityką swoją zrobił w ostatnim czasie, musi wywołać w całem naszem społeczeństwie gorycz. Jeżeli bowiem ciosy dziś na nas gęściej spadają i szowinizm pruski istne orgie wyprawia, toż w tem wina w znacznej części jego właśnie polityki. Hakatyzmowi i prowokacyom niemieckim dała początek jego polityka w Berlinie i jego faktorzy, chełpiący się z mniemanych wpływów polskich na najwyższe krzesła berlińskie. Chociaż hakatyści wiedzieli, że wrzawy te, to fanfaronada p. Kościelskiego, nie omieszkali przedstawić ich za groźne niebezpieczeństwo dla żywiołu niemieckiego. Tylko dzięki tej polityce nieszczęsnej, przeciwnej zdrowemu instynktowi całego ludu, dzięki przechwałkom p. Kościelskiego i jego przepowiedniom o „ustępstwach wielkanocnych“, powiodło się tutejszym Niemcom zmobilizować całe Niemcy przeciw nam i dać rządowi pretekst do tem bezwzględniejszego występowania. I mimo to p. Kościelski dziś znowu próbuje gry tej samej, pozując na prawdziwego i rozumnego Polaka, któremu „serce polskie“ i tradycye „szlachetności polskiej“ nie pozwalają odmawiać środków „należących się słusznie“ Prusom do „wzmocnienia ich potęgi“, o której p. Kościelski dziś już mógł się był przekonać, że w rękach Prusaków użytą zawsze będzie dla tłumienia wszelkich pierwiastków szlachetnych. A więc i z tego stanowiska rzekomo wysoce poetycznego, na którem p. Kościelski staje, aby udowodnić potrzebę głosowania za marynarką i wzmocnieniem potęgi pruskiej, nie ma p. Kościelski słuszności.

K.

Lipsk, 24 stycznia.

(R. Z.) Stosunki plemion słowiańskich z germańskiemi, omawiane tak szeroko w całych Niemczech, a przedewszystkiem we wschodnich prowincyach, najbardziej interesowanych w tej sprawie, znalazły niezmiernie charakterystyczny wyraz w przemówieniu prof. uniwersytetu lipskiego dr. Lamprechta, jednego z najwybitniejszych historyków niemieckich, wprowadzającego do historyi zasadniczy zwrot ku badaniom mas i równomiernego uwzględniania objawów kulturnych. Sposobność do publicznego wypowiedzenia swych poglądów znalazł prof. Lamprecht, dzięki szowinizmowi tutejszych studentów niemieckich, którzy zapragnęli wypowiedzieć swe zdanie w tej sprawie i urządzili w tym celu zgromadzenie, na którem przemawiali obok studentów i profesorowie.

Prof. Lamprecht przedewszystkiem dał obraz ruchu ludowego w Niemczech, który wobec braku wielkiego centrum życia narodowego, jakie tworzy Paryż dla Francyi, lub Londyn dla Anglii, i przy braku naturalnych granic od wschodu i zachodu, dążył naprzód ku zachodowi, a od wieku XII ku wschodowi, kolonizując ziemie słowiańskie.

Dalsze rozszerzanie się na wschodzie kultury niemieckiej powstrzymał stanowczo w XIX wieku demokratyzm, który jednakowe prawa przyznaje „barbarzyńcy“ Słowianinowi i „wyższemu kulturalnie“ Niemcowi.

Najskuteczniejszym więc środkiem na powstrzymanie dalszego wzmagania się potęgi Słowian, znajdujących takie poparcie w demokratyzmie, winny być wszelkie środki arystokratyczne, na jakie tylko pozwala państwo monarchiczne.

Takiego rozwiązania kwestyi nie spodziewano się nawet po takim szowiniście, jakim jest Lamprecht, to też entuzyazmowi uradowanych Niemców nie było końca; a tylko jeden ze studentów ośmielił się zresztą dość niewyraźnie nie uwierzyć w te arystokratyczne teorye, za co go spotkały głośne objawy niezadowolenia w formie szurowania nogami. Przeciwnie, trafiła do przekonania zgromadzonych postawiona przez jednego z mówców wysoce etyczna zasada, iż lepiej być niesprawiedliwym dla obcych, niż dla siebie samego.

Za objawy sympatyi dla Niemców austryackich dziękował mieniący się Niemcem austryackim prof. Strohal, który przedstawiwszy stosunki austryackie, radził Polakom lepiej rządzić się w Galicyi, a nie wtrącać się do Austryi (!), a następnie uznał, że Niemcy austryaccy nie mogą liczyć na pomoc urzędową od Rzeszy niemieckiej, i nie potrzebują tego; na zakończenie zaś zapewniał, iż Bismark, „który zstąpił z Walhalli (!)“, dlatego nie zabiera głosu obecnie w sprawach austryackich, gdyż wie, jakie nieobliczalne skutki sprowadziłaby jego opinia.

Naturalnie nie obyło się bez telegramów do półboga z Friedrichsruh i niemieckich uniwersytetów w Austryi, co uchwalili zgromadzeni z takim zapałem i krzykiem, jakby zaraz nazajutrz te pijackie stowarzyszenia miały się mobilizować przeciw Słowianom i Polakom.

Charakter tego zgromadzenia jest znamiennym dla obecnego usposobienia znakomitej większości Sasów, których fanatyzm i ciasnota umysłowa niejednokrotnie objawiały się w różnej formie, począwszy od odezwy grona profesorów lipskiego uniwersytetu, omawiającej szowinistyczne stosunki czesko-niemieckie, a skończywszy na śmiesznych objawach oburzenia niektórych krytyków muzycznych z powodu wprowadzania do programu koncertów w Gewandhausie utworów Chopin'a, Dworzaczka i Saint-Saëns'a.

Smutny ten objaw fanatyzmu niemieckiego ma ten moment pocieszający, iż właśnie nasze postępowe żywioły stały się zaporą przeciw zalewowi germanizacyjnemu.

Z powodu nowej procedury.

Ze sfer adwokackich piszą nam:

Głęboko w interesa publiczności wnikająca reforma postępowania sądowego nie może pozostać bez skutków także na stosunki zarobkowe stanu adwokackiego, o których chyba nie tajno nikomu, że w ostatniem dziesięcioleciu pogorszyły się w sposób przerażający, a to z tego zwłaszcza powodu, że wobec zasady pisemnego postępowania dawnej procedury możliwem było poszczególnym biurom adwokackim prowadzić w ręku swym niestosunkowo wielką ilość spraw, podczas gdy inne biura, mimo całej zdolności, zapobiegliwości i uczciwości swoich kierowników miały do czynienia bardzo niewiele, lub nic prawie. Adwokat, który był *en vogue,* przyjmował i mógł przyjmować tyle spraw, ile tylko sam chciał, bo załatwiał je w ten sposób, iż do każdego sądu rozsyłał z kilkoma lub kilkunastoma „terminami“ swych koncypientów, sam zaś udawał się tam tylko, gdzie, wedle przepisu ustawy, osobiście znajdować się musiał, a więc przedewszystkiem na rozprawy karne przed trybunałem.

Rządowy projekt nowej procedury, a z nim i komisya Izby posłów, idąc za przykładem ustawodawstwa niemieckiego i państw innych, gdzie instytucya koncypientów wcale nie istnieje, zamierzały wprowadzić reformę i w tym względzie, stanowiąc, iż sprawy, w których istnieje przymus adwokacki (sprawy przed trybunałami), załatwiane być mają wobec sądu przez samego adwokata, z wyłączeniem zastępstwa koncypientów. Pod naciskiem komisyi Izby panów uchwaliła wszelako mięszana komisya obydwu Izb, że adwokat może się dać zastąpić w trybunale przez koncypienta, który albo posiada egzamin adwokacki, albo w braku tego przynajmniej doktorat, dwa lata praktyki adwokackiej i rok sądowej i uzyska „w wypadkach na szczególniejsze uwzględnienie zasługujących“ ze strony Wydziału Izby adwokatów i wyższego sądu krajowego prawo substytucyi. Uchwała ta stała się ustawą, a wobec tego może strony i pod panowaniem nowej procedury zastępywać prawnik stosunkowo młody i niewiele jeszcze doświadczenia mający. Postanowienie to nie daje stronom nawet tyle rękojmi, iż prawa ich należycie strzeżone będą, ile dawała jej dawna praktyka, bo podczas gdy dawniej koncypient ów przynosił ze sobą na termin gotowe pismo, wyrobione, a przynajmniej przejrzane i aprobowane przez swego szefa, to obecnie czynić on musi wnioski swe samoistnie, bo ustnie, a zdolności, doświadczenie i wszelkie inne przymioty szefa, do którego się przecież strona udała ze sprawą, są na przebieg jej niemal zupełnie bez wpływu.

Gdyby wszelako tak wydziały Izb adwokatów, jak i sądy wyższe krajowe przestrzegały bacznie przepisu ustawy i zezwalały na substytucye istotnie tylko w wypadkach na szczególniejsze uwzględnienie zasługujących, natenczas i interes publiczności byłby lepiej strzeżonym i

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

3 (Ciąg dalszy).

Okazało się po dłuższej rozmowie, że żydek jest sam z Hrabowa, że nazywa się Stolik, że ma dwie nędzne, chude szkapy i ohydną budkę, krytą podartemi rogożami i że gotów jaśnie panu zrobić przysługę i zawieść go do samego miasteczka za trzy ruble i pięćdziesiąt kopiejek.

Leon oburzony na taką cenę życzył mu, aby go djabli porwali, na co Stolik odpowiedział uśmiechem, i sam poszedł szukać innego woźnicy. Ale nikt się jakoś nie nadarzył.

Parę furmanek stało wprawdzie przed dworcem, ale nikogo przy nich nie było, zresztą wyglądały one jeszcze nędzniej od Stolikowego zaprzęgu. Więc gdy ten zgodził się na trzy ruble, Kański postanowił z nim się zabrać.

— Co to za dziki kraj! — mruknął Kański, wsiadając do budki i zdejmując kapelusz, który się pod nią nie mógł już pomieścić. — Żeby też przyzwoitej bryczki nie było na takiej stacyi! A niech cię jasne pioruny z twoją budą!— zawołał do żydka, który właśnie sadowił się na brzegu woza i zbierał postronki, mające wyobrażać lejce.

Żydek zwrócił do Leona swoją ryżą twarz.

— Jaśnie panu mój wózek nie spodobał się? Taki wózek! Lepszego to i w całym Hrabowie nie ma.

— A niech cię! — powtórzył Leon i pomyślał w duchu: — Tom się wybrał! Do pięknego kraju zajechałem. Co prawda, sam sobie jestem winien, bo Juszczyc radził aptekarza zawiadomić, tobym miał konie.... Lecz co robić! raz kozie śmierć, zobaczymy....

Tymczasem żydek już się umieścił jak mógł najwygodniej na spadzistym zrębie i wyjąwszy z pod siebie bat, cmocknął na konie. Ruszyły one galopem z wielką fantazyą i naraz w wózku zaklekotały wszystkie zardzewiałe żelaztwa, budka się zatrzęsła, stukając obręczami, a jedno koło zaczęło za każdym obrotem ocierać się o deskę wozu. Dwa psy leżące dotąd spokojnie na ganku, porwały się z głośnem szczekaniem i biegły za odjeżdżającymi. Żyd nie przestawał cmokać, krzyczeć i okładać konie bezustanku.

— Boże, daj cierpliwość! — westchnął Leon, schylając głowę pod trzęsącą się budką i trzymając się obu rękami kuferka, na którym siedział — czy ja wytrzymam taką mękę!

Konie szły wciąż żwawo, szczególniej mały siwy konik w orczyku galopował rażno, popędzany głosem i batem żydka.

Wyjechali tak z podwórza stacyjnego i wzdłuż plantu pędzili, mijając kilka drewnianych domków, z których życie zaczynało się budzić. Aż nagle skręcili w bok, wózek podskoczył, koło zaskrzypiało donośnie i wjechali na wąską już drogę, prowadzącą przez las. Konie naraz przystanęły.

— Nu, nu, paszli! — wołał żydek i biczem machał.

Ale to nic nie pomogło i już galop został zaniechany na dobre. Konie poszły stępa, kiwając głowami, a Stolik odwróciwszy się do Leona, rzekł z uśmiechem:

— Zmordowali się.

Więc pociągnęła się budka po piaszczystej drodze powolnym, żółwim krokiem. Wkrótce też i żydek zadrzemał, konie szły znanym szlakiem, a Kański zmęczony, znudzony, zły, zaczął snuć niewesołe myśli. Bo doprawdy, co go tu przygnało na to zapadłe Polesie? Co on tu znajdzie? Czego się dobije? Wprawdzie przyjeżdża na rok, najdłużej na dwa lata, przyjeżdża, bo musi, nie mógł przecież wujowi się narażać. ale i to jest doprawdy krzywdą losu, a raczej, fantazyą wuja. Cała pociecha w tem, że ma sobie obiecane to miejsce w klinice, że profesor mu to jeszcze raz powtórzył na odjezdnem, i że pewnie dotrzyma.

Ale dwa lata tu przebyć! Marnować siły zdolności, naukę, na leczenie takich żydów jak ten, takich chłopów, śmierdzących potem i dymem, a w najlepszym razie, jakichś tam zbiedniałych obywateli, lub obskurnych urzędników. Ani korzyści dla nauki, ani pieniędzy, ani przyjemności!

Tymczasem coraz jaśniej robiło się na świecie.

Różowe chmurki ukazały się na niebie.

Z głębi lasu wschodzące słońce rzuciło garść promieni i na sosnach ożywiły się mchy srebrne. Ziemia jeszcze szara, wilgotna, świeciła gdzieniegdzie piaskami, wczesna wiosna wysuszyła część wód, ale jeszcze zielonością się nie pokryła. Szaro było na świecie, w zagłębieniach śnieg leżał, tając powoli na marcowym wietrze. Las rzedniał; wjechali na grobelkę. Roztoczyła się przed nimi łąka olbrzymia, jak okiem sięgnąć, porosła rudą, zeszłoroczną trawą, połyskująca w słońcu wielkiemi kałużami wód wiosennych, wilgotna, rozmokła, grzęska. Stogi siana tu i owdzie rysowały się ciemną plamą, na kępach rosła naga jeszcze łozina. Białe mgły leniwie podnosiły się do góry, topniejąc i rozpływając się w promieniach słońca. Chłód i wilgoć wiały od łąki.

— A to kraj! — pomyślał Leon i nastawił futrzanego kołnierza. — Co dziwnego, że tu panuje malarya! A jednak jakie to ładne, jakie oryginalne!

Grobelka sklecona z kłód trochę ziemią przysypanych, gęsto z obu stron obrosła karłowatą łozą i wierzbiną, przecinała prostą linię błota, jakby jaki most olbrzymi. Ale droga była okropna, dziury, kałuże, wystające kłody, ciągłe przerwy i zapadliny.

To też gdy wózek z hukiem na nią się wtoczył, takie powstało kołatanie i harmider, że żydek ocknął się i porywając machinalnie za biczysko, wołać zaczął:

— Nu, nu, paszli!

Ale próżną była komenda. Konie kroczyły uważnie, ze spuszczonemi łbami, ciągnąc nieszczęsny, rozklekotany wózek, w którym Kański trzymając się oburącz kuferka, klął siarczyście i wzywał wszystkie piekielne potęgi na ratunek.

Żydek spojrzał na niego z uśmiechem.

— A może jaśnie panu źle siedzieć? — zapytał.

— Bałwan jesteś! — odparł Leon. — Jakiemi mnie ty drogami wozisz! Kto tu jeździć może? Topielisko jakieś!... Wywrócisz, koniom nogi połamiesz i my karki pokręcimy...

— Niech jaśnie pan nie lęka się, ja te drogi dobrze znam, ja codzień jeżdżę na kolej i moje kunie także te drogi znają. Niech jaśnie pan będzie spokojny.

— Ale to być nie może, aby nie było lepszej drogi do Hrabowa! To przecież miasteczko i do stacyi ciągle jeżdżą...

— Lepsza jest i krótsza jest, ale zimowa. A na tę porę, to innej niema nijakiej. Una nie ze wszystkiem zła, tylko mokrość wielka.

Kański umilkł i zacisnąwszy zęby, poddał się losowi. Wózek zapadał, przechylał się to na jednę, to na drugą stronę. Koło coraz mocniej szorowało o deskę, żelaztwa zgrzytały, budka się trzęsła. Żyd już nie spał; owszem, rozwinął energię i znakomitą wymowę — cmokał, gwizdał, przemawiał do koni, kręcił biczem nad niemi, targał i krzyczał i powoli, noga za nogą, posuwał się naprzód.

Miejscami łąka stała całkiem pod wodą. Niebo i słońce przeglądały się w jasnej szybie, przeciętej tylko gdzieniegdzie krzakami łoziny, a grobelka czerniła się jak most na jasnem tle wód. Wiatr zrywał się i bujał sobie swobodnie na ogromnej przestrzeni łąk i niósł z sobą ostry zapach mokrych traw, gnijącej łozy i trzcin, a powiew jego płynący zdaleka i niczem nie tamowany, był świeży, ożywczy i upajający.

— Ach, jakaż to różnica z powietrzem miejskiem — myślał Leon, oddychając głęboko i wystawiał obnażone czoło na zimne, wilgotne podmuchy wiatru.

Patrzał z ciekawością i jakby z podziwem na ogromną przestrzeń, leżącą przed nim — na olbrzymi szmat nieba, którego nie zasłaniały żadne dachy, ani kominy. Z głębin jego duszy zaczęły powstawać wspomnienia jakieś, dawno zatarte obrazy i uśpione wrażenia, mgliste, urywane. Wszak i on niegdyś, dzieckiem będąc, chował się wśród takich szerokich horyzontów i oddychał takiem świeżem powietrzem, biegał po takich łąkach i patrzał w to niebo olbrzymie i kąpał się w złotem słońcu. Cicha wieś go hodowała, sosny leśne do snu mu śpiewały. Do małego dworku, położonego na skraju lasu, szum ich poważny wyraźnie dolatywał. A z łąki ciągnącej się po przeciwnej stronie wstawały rankami takież same białe lekkie opary i wznosiły się powoli w górę, ku słońcu i nikły.

Wówczas, w tym małym dworku pod lasem, było cicho, jasno i dobrze — była matka i ojciec, była niania, był konik bułany i kanarki w klatce... A potem nagle to wszystko znikło, zapadło się w ziemię i nic z tego nie pozostało, tylko matka w czarnej sukni, szyjąca pod oknem, a wkoło huk i turkot wielkiego miasta. Tamto znikło jak sen — i odtąd już było inaczej. Było ciasno, duszno, ciemno i smutno w małej izdebce, do której nie zaleciał już ani zapach łąk, ani szum sosen leśnych.

(C. d. n.)

zyskałby na tem ogół adwokatów, bo adwokaci, którzy dotychczas pochłaniali całe *gros* spraw, nie mogliby ich teraz przyjmować w tej samej nieograniczonej liczbie, bo ze stron, którym wyznaczono rozprawy o tym samym czasie w różnych lub nawet w tym samym sądzie, mogliby przyjąć zastępstwo tylko strony jednej.

Jeżeli gdzie, to w Krakowie stosunki zarobkowe ogółu adwokatów nader są smutne, bo wobec nadmiernej ich liczby istnieje bardzo znaczna liczba kancelaryj, których posiadacze nawet na chleb codzienny nie zarabiają tylko dla tego, że nie mają tak rozległych co inni stosunków, lub w wyborze środków konkurencyi bardziej są skrupulatni. Tak ich własny, jak i interes publiczności szukającej wymiaru sprawiedliwości wymaga przeto koniecznie decentralizacyi spraw spornych.

Dzisiaj przestrzeganie interesów tak jednych, jak drugiej, leży zatem w ręku wydziałów Izb adwokackich i sądów wyższych. Pierwsze wypadki udzielenia lub odmówienia substytucyi będą niewątpliwie rozstrzygającemi dla całej przyszłej praktyki w tym względzie; dla tego nie powinny organa te zbytnio szafować udzielaniem substytucyi, lecz zastanowić się sumiennie w każdym poszczególnym wypadku nad tem, jak doniosłe będą skutki ich rozstrzygnień.

Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu.

W tych dniach odbyło się walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu przy licznym udziale członków wszystkich wydziałów. Zagaił je krótkiem przemówieniem prezes towarzystwa ks. biskup Likowski, zwracając uwagę na doniosłość tej ważnej instytucyi narodowej. Na przewodniczącego walnego zebrania powołano hr. Stefana Żółtowskiego, na sekretarza dra Bolewskiego.

Z kolei hr. Engeström odczytał, jak zwykle, szczegółowe sprawozdanie z działalności Towarzystwa w ubiegłym roku. Sprawozdawca zaznaczył na wstępie, iż zmieniają się ludzie, ale niewzruszone i niezmienne pozostają zasady i zadania tej naukowej instytucyi, która w imię wzniosłej idei powołana przez ojców do życia, nie przestaje być chlubą społeczeństwa naszego.

Przechodząc poszczególne wydziały Towarzystwa, sprawozdawca wspomniał o ożywionej pracy wydziału historyczno-literackiego, nadmieniając, że szczególnie odczyty publiczne przyczyniły się w ubiegłym roku do ożywienia ruchu naukowego i zainteresowania nim szerszych kół publiczności; jednym z najbardziej interesujących był odczyt posła Mizerskiego, który przytoczył obszerne ustępy z niewydanego swego poematu „Pan Łucyan". Kulminacyjnym punktem w tym kierunku było posiedzenie publiczne, którem zarząd Towarzystwa uczcił stuletni jubileusz Jędrzeja Śniadeckiego.

Niemniej gorliwie pracowały wydziały lekarski i przyrodniczy, które zajęte są obecnie sprawą zapowiedzianego na rok bieżący Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu. Muzeum przyrodnicze pod kierunkiem dra Chłapowskiego coraz poważniejsze przybiera rozmiary i jest bardzo przyciągającym czynnikiem odnośnych zebrań naukowych, które też prawdziwem cieszą się powodzeniem, świadcząc o żywotności obu zjednoczonych wydziałów.

Wydział archeologiczny, w odrębnych postawiony warunkach, ogranicza się przede wszystkiem na badaniu własnego muzeum archeologicznego i jego wydawnictwa. Obecnie wydział przygotował już drugi tom Albumu przedhistorycznych zabytków Wielkiego księstwa Poznańskiego, którego kosztowne wydawnictwo zawdzięczamy zapisowi ś. p. Bredkrajcza. Piękne to wydawnictwo z wielkiemi tablicami fotodrukowanemi i tekstem opisowym dra Erzepkiego, ukaże się już w początkach lutego.

Wydział prawno-ekonomiczny, oddawna nie funkcyonujący, a wskrzeszony z okazyi jubileuszu hr. Cieszkowskiego, w ubiegłym roku prawie zupełnie nie dawał znaku życia o sobie.

Co do ważniejszych nabytków muzealnych, należy zwrócić uwagę na dwa ważniejsze fakta. Rodzina spadkobierców po ś. p. Oskarze Sosnowskim, zmarłym rzeźbiarzu polskim w Rzymie, dokończywszy obecnie działów, przeznaczyła wspaniały dar dla „Galeryi artystów i rzeczy polskich". Państwo Dowgiałło z przypadającego na nich działu ofiarowali Towarzystwu statuę marmurową naturalnej wielkości „*La Force*", oszacowaną na 3.400 franków. Drugim darem, z dziedziny przyrodniczej, będą bogate zbiory owadów z odnośnym księgozbiorem po ś. p. generale Rodankowskim. Zarząd Towarzystwa ma je otrzymać za pośrednictwem inżyniera Laskowskiego w Warszawie.

Sprawozdawca nadmienił następnie, że obecny lokal towarzystwa jest bardzo szczupły i że potrzeba pomyśleć kiedyś o utworzeniu instytucyi pomocy obywatelskiej, o stworzeniu towarzystwa akcyjnego, któreby podjęło nabycie sąsiedniego domu, wzniesienie w podwórzach wewnętrznych skrzydeł gmachu muzealnego, na wzór budowli hr. Mielżyńskiego dla zbiorów biblioteki i galeryj, a zbudowanie od ulicy frontowego domu, połączonego z istniejącym gmachem. Myśl ta istnieje już oddawna, ale pierwszy raz Towarzystwo podnosi ją publicznie.

Na zakończenie sprawozdawca wyraził cześć dla zmarłych członków Towarzystwa, wymieniając na czele honorowych członków Kornela Ujejskiego i Edwarda Jelinka, a w końcu prof. Marcelego Mottego, który nie był wprawdzie członkiem Towarzystwa, ale należał do jego członków założycieli i brał w jego pracach czynny udział w pierwszych latach jego istnienia. Zgromadzeni uczcili pamięć zmarłych przez powstanie z miejsc.

Następnie dr. Bolesław Erzepki odczytał sprawozdanie konserwatora Towarzystwa, z którego wyjmujemy następujące daty: do bibioteki przybyło w ubiegłym roku 2480 numerów; do zbioru rękopisów 35; do zbioru pamiątek historycznych 21, do gabinetu numizmatycznego 78, do gabinetu archeologicznego 65; ogólna liczba nowych przybytków z ubiegłego roku wynosi 2701 numerów.

W imieniu komisyi rewizyjnej referował dr. Buski, poczem udzielono absolutoryum zarządowi i odbyły się wybory nowego zarządu za pomocą tajnego głosowania. Wybrani zostali dotychczasowi członkowie zarządu: ks. biskup Likowski, jako prezes; dr. Witold Skarżyński, jako wiceprezes; hr. Engeström, jako sekretarz generalny; adwokat Głębocki, jako skarbnik, i p. Heliodor Święcicki, jako redaktor „Roczników" Towarzystwa.

Dr. Koehler przedstawił na honorowego członka Towarzystwa znakomitego okulistę warszawskiego dra Bolesława Gepnera, prezesa warszawskiego Towarzystwa lekarskiego, i na tem walne zebranie zamknięto.

Walka o chleb.

Przez lat pięć prawie, bo od r. 1893, ruch socyalistyczno-anarchistyczny we Włoszech wydawał się zupełnie stłumionym i objawiał się zaledwie w krasomówczych występach swoich przywódców. Tymczasem z początkiem bieżącego roku ruch ten, biorąc za hasło podniesienie się cen chleba, zelektryzował całe Włochy, poczynając od Sycylii, a kończąc na Lombardyi.

Wszelkie prądy socyalne, obok cech przygodnych, lub politycznych, nadawanych im przez agitatorów, pragnących wyzyskać masy na swą korzyść, muszą mieć, bądź co bądź, głębsze przyczyny, które leżą w błędach stanu ekonomicznego społeczeństwa. Błędów takich posiada dzisiejsze królestwo włoskie niezawodnie więcej, niż każde inne państwo europejskie, zbliżone doń warunkami gospodarstwa społecznego.

To, co jeszcze Cavour powiedział o Francyi, że łatwiej tam przeprowadzić rewolucyę, niż gruntowną reformę, da się w zupełności i do zjednoczonych Włoch zastosować. Dość powiedzieć, że n. p. z dochodu, jaki posiadały w roku ubiegłym włoskie instytucye dobroczynności, tylko 6,012.441 lirów dostało się potrzebującym wsparcia biedakom, a 43,870.441 lirów kosztował zarząd tychże instytucyj! W podobny sposób urządzona jest administracya całego kraju, którego mieszkańcy przeciążeni są wszelkiego rodzaju podatkami. Włochy wydały dotąd wielu polityków, wielu patryotów, poświęcających życie i mienie dla ojczyzny, lecz nie miały dotąd szczęścia posiadać męża stanu, którýby, obok politycznych, dał także ekonomiczne podwaliny swemu krajowi, któryby postarał się o polepszenie bytu wiejskiego i miejskiego proletaryatu.

Przebieg zaburzeń w pojedynczych miastach i prowincyach jest znany dostatecznie czytelnikom z doniesień telegraficznych. Zaburzenia te miały wszędzie tensam charakter: najniższe warstwy ludu, wzburzone nagłem, a niezmiernie wysokiem podniesieniem się cen chleba, stanowiącego może jeszcze więcej, niż u nas, główny artykuł ich pożywienia, rzucały się najprzód na sklepy z pieczywem i śpichlerze bogatych spekulantów zbożowych, a następnie roznamiętnione szałem zniszczenia, niszczyły i rabowały, co się pod ręką znalazło. Naturalnie, po takich ekscesach następowała reakcya pod postacią wdania się policyi, wojska, użycia broni, aresztowań i t. d. Wobec tego, że Włochy zmuszone są importować znaczną ilość zboża, zniżenie cła od niego z $7^1/_2$ na 5 lirów od cetnara, przyczem opłacać będzie trzeba, jak i przedtem, 3 liry spożywczego podatku gminnego, można uważać tylko za środek połowiczny, a jakkolwiek on wydaje się gabinetowi Rudiniego wystarczającym do uspokojenia wzburzonych umysłów i głodnych żołądków, to przecież w gruncie rzeczy nie usuwa przyczyn powszechnego niezadowolenia.

Nie należy i o tem zapominać, że, oprócz najfatalniejszej gospodarki rządowej, na dzisiejszy smutny stan ekonomiczny Włoch złożyło się mnóstwo innych przyczyn, jak wszelkiego rodzaju klęski elementarne, brak robót publicznych, zastój w handlu i przemyśle i t. d., tak, że jeśli jakieś reformy ogólnej nędzy zapobiedz mają, to muszą one być donioślejszego znaczenia, niż owo zniżenie ceł zbożowych, które nadto tylko do końca kwietnia b. r. będzie obowiązywać, a które zrobi znów wyłom w budżecie, opartym na cłach zbożowych. Minister skarbu Luzzati, widząc nieurodzaj we Włoszech, wiele liczył na te cła, które miały w znacznej części puste kasy rządowe wypełnić.

Co dalej rząd włoski uczynić zamierza, — nie wiadomo; jedno tylko z góry przewidzieć można, że gospodarując, jak dotąd, jest najlepszym sprzymierzeńcem już nie socyalistów, lecz nawet anarchistów, przeciągających na swą stronę zgłodniałe rzesze ludu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 stycznia.

Z większym, niż się spodziewano, spokojem i zgodnością toczą się w naszym Sejmie krajowym rozprawy nad adresem do tronu. Jeden tylko radykalny klub ruski, przez usta swojego rzecznika, posła Okuniewskiego, zapowiedział, że głosować będzie „przeciw całości adresu". Przytem jednak ucierpiała „całość" klubu p. Okuniewskiego, gdyż najbliższy jego sąsiad, znany poseł włościański z przemyskiego okręgu, Nowakowski, zgłosił się z mową za adresem do tronu. — Zapewne przez noc usiłował pos. Okuniewski inne poglądy wpoić w posła Nowakowskiego.

Wczorajsze nasze sprawozdanie telegraficzne z Sejmu uzupełniamy tylko wiadomością, że pod koniec posiedzenia zgłoszono następujące wnioski i interpelacye:

Pos. Skałkowskiego o uchwalenie wezwania rządu, aby polecił władzom administracyjnym i skarbowym przestrzegać przepisów ustawy egzekucyjnej.

Pos. Jabłońskiego o uchwalenie zmiany ordynacyi wyborczej, celem przyznania prawa wyboru osobnych posłów miastom: Podgórze, Bochnia, Wieliczka z Wadowicami, Jasło z Sanokiem, Brzeżany ze Złoczowem, oraz przyznania głosów wirylnych rektorowi politechniki i prezesowi Akademii umiejętności.

Jest to wniosek tych posłów z klubu demokratycznego, którzy nie zgodzili się na wniosek Weigla.

Pos. Szweda interpelacyę do komisarza rządowego o nazwę stacyi Żywiec-Saybusch.

Pos. Cieńskiego wniosek uchwalenia polecenia Wydziałowi krajowemu, aby corocznie każda Rada powiatowa była lustrowaną.

Pos. Winniczuka z wnioskiem o uchwalenie rezolucyi, wzywającej rząd do bezpłatnego, lub za zniżoną cenę wydawania surowicy dla bydła.

Pos. Kramarczyka z wnioskiem zmiany przepisów przy sprzedaży mięsa.

Pos. Krempy interpelacyę do komisarza rządowego o wydawanie bezpłatne kwitów w urzędach podatkowych.

W znanej sprawie studentów niemieckich pragskiego uniwersytetu panuje dziwna jakaś niejasność. Podczas gdy *Deutsche Ztg* kategorycznie zapewnia, że zniesienie wykładów uniwersyteckich trwa i trwać będzie dalej, oświadcza urzędowy *Prager Abendblatt*, że wykłady odbywają się normalnie, a rektor wszechnicy, znany prof. Ulbrich zaprzecza w *Politik* i to, powołując się na § 19 ust. pras., a więc z całym naciskiem, jakoby profesorowie zsolidaryzowali się z strejkującymi burszami i mieli zaniechać wykładów na tak długo, jak długo trwać będzie zakaz noszenia odznak burszowskich.

Z tych sprzecznych doniesień zdaje się wynikać tyle tylko, że wysłany przez ministerstwo oświaty do Pragi szef sekcyjny Hartel, zdołał przekonać profesorów tamtejszych o niedorzeczności i szkodliwości zamiaru zawieszenia wykładów.

Teutońska buta nie może się oczywiście z tem pogodzić i usiłuje podniecić tak młodzież, jak i profesorów do czczych demonstracyj, bo bez tego radykalno-germańska propaganda może zbankrutować.

Z Paryża.

Zola wymienił jeszcze kilku świadków, których życzy sobie zawezwać przed sąd. Clémenceau pragnie reprezentować *Aurore* i zapewne życzeniu temu stanie się zadość.

Yves Guyot wystosował list otwarty do ministra spraw zagranicznych Hanotaux i w liście tym błaga go, aby strzegł interesów i godności Francyi. „Czy nie czuje pan — pisze Guyot, — jak śmieszną rolę odgrywa Francya w Europie po oświadczeniach Bülowa? Yves Guyot przychodzi w końcu do sarkastycznego wniosku: „Mówią i powtarzają, że wściekłość przeciwko Dreyfusowi jest pewnego rodzaju odwetem: słuszną i nie niebezpieczną formą odwetu. Łatwo to stwierdzać patryotyzm za pomocą okrzyków: „*Conspuez Zola!*" i „*A bas Zola!*"

Rappel zamieszcza sensacyjną wzmiankę Eymard'a, byłego oficera i zastępcy komisarza rządowego w procesie Bazaine'a. P. Eymard przypomina, że kiedy marszałek drugiego cesarstwa, za kapitulacyę Metzu, stawiony został przed sąd wojenny, ówczesny minister wojny domagał się także tajnych obrad i w tym celu wysłał szefa sztabu generalnego do komisarza rządowego generała Pourcet'a, aby go nakłonić do prowadzenia procesu przy zamkniętych drzwiach. Generał Pourcet odpowiedział na to: „Aby stworzyć niezbędną rękojmię sprawiedliwości i bezstronności sądu, muszę usilnie domagać się, aby rozprawa sądowa odbyła się jawnie". I istotnie obrady sądowe były jawne.

Wczoraj miał się odbyć przed sądem policyi poprawczej proces wytoczony przez Józefa Reinacha Rochefortowi z powodu, iż tenże posądził go o fałszerstwo.

KRONIKA.

Kraków, 27 stycznia.

W Czytelni dla kobiet nowelka i list Elizy Orzeszkowej, napisane dla tego sympatycznego Stowarzyszenia, odczytane będą w poniedziałek dnia 31 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu, Szpitalna 7, I piętro.

Festyn kostyumowo-maskowy, lodowy, na własnym torze urządza Towarzystwo gimn. „Sokół" we środę dnia 2 lutego b. r. Zarząd dokłada starań, aby lód był wyborny a program urozmaicony tak, iżby i łyżwiarze i widzowie przyjemnie się zabawili. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Z kasyna powszechnego. Najbliższa zabawa z tańcami odbędzie się we wtorek dnia 1 lutego. Wydział kasyna zwraca uwagę interesowanych, że bilety wydają się tylko za okazaniem zaproszenia, po które codziennie w godzinach wieczornych w sekretaryacie kasyna zgłaszać się należy.

Koło literacko-artystyczne odbyło wczoraj wieczorem walne zgromadzenie. Po zagajeniu obrad przez prezesa p. Jul. Kossaka, zabrał głos zastępca nieobecnego sekretarza, p. prof. Winkowski i przedłożył sprawozdanie za rok ubiegły, a następnie skarbnik p. prof. Mazanowski zdał sprawę ze stanu funduszów Towarzystwa. Oba sprawozdania przyjęto oklaskami do wiadomości. Skonstatowały one nieustanny rozwój Towarzystwa, pomyślny stan kasy, oraz wykazały, iż połączenie „Koła" ze „Związkiem literackim" oddziaływa dodatnio na oba Stowarzyszenia Z porządku dziennego przystąpiono do wyborów. Przez aklamacyę wybrano ponownie prezesem p. Jul. Kossaka, wiceprezesem p. Michała Bałuckiego. Na członków wydziału, w głosowaniu kartkami, wybrani zostali pp. Lud. Benedyktowicz, dr. Bylicki, Hugo Flechner, Michał Konopiński, prof. M. Mazanowski, R. Ottman, dr. Wł. Miłkowski, Wł. Prokesch, prof. Rongier, dyr. Skuba, dr. Smolarski, dr. Aug. Sokołowski, prof. Winkowski i W. Wodzinowski.

Na wniosek wydziału walne zgromadzenie zamianowało p. Leopolda Loeflera, jednego z założycieli i najstarszych członków „Koła", członkiem honorowym w dowód uznania jego zasług dla dobra Towarzystwa położonych.

Ślub. Dzisiaj o godzinie 11 w kościele Panny Maryi pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Paolą Święcicką, córką znanego i utalentowanego literata ś. p. Paulina Święcickiego i Bronisławy z Wiszniewskich, a p. Józefem Przybyłowiczem, urzędnikiem Banku galicyjskiego.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że wskutek zawiei śnieżnych został ruch wszystkich pociągów na kolei lokalnej Lwów—Kleparów—Janów prawdopodobnie na 3 dni, zaś na przestrzeni Tarnopol—Podwysokie na 2 dni zastanowiony.

Ruch pociągów pomiędzy Tarnopolem a Ostrowem—Berezowicą na linii Tarnopol—Kopeczyńce odbywa się bez przeszkody.

Zmarli. Dnia 23 b. m. zmarł w Skowierzynie w 55 roku życia Władysław Herzog, gorący patryota. Za udział w powstaniu 1863/4 dostał się jako jeniec na Sybir, skąd po kilkunastoletniej ciężkiej niewoli powrócił ze steranem zdrowiem do Ojczyzny. Odtąd oddał się cichej i uczciwej pracy obywatelskiej. Obrzęd pogrzebowy odbył się we Wrzawach, przy udziale licznie zebranej publiczności, oraz prezesa Rady powiatowej tarnobrzeskiej Z. Horodyńskiego. Nad mogiłą zmarłego przemówił p. Wincenty Siemek, kierownik tutejszej szkoły, podnosząc zasługi zmarłego dla Ojczyzny.

Na Górnym Śląsku zmarł ks. Augustyn Wolczyk, dzielny kapłan polski i poseł na Sejm pruski, wybrany głosami polskiego ludu, wbrew woli jego opiekunów. Ks. Wolczyk był jednym z tych ludzi, którzy szczerze oddani są sprawie ludowej i stoją otwarcie pod sztandarem polskim. Śmierć jego boleśnie dotyka Polaków górnośląskich. Zmarły kapłan liczył lat 63. Pogrzeb odbędzie się w sobotę. Do Pszowa, gdzie zmarły był proboszczem, wybiera się gromadnie lud polski z bliskich i dalszych stron.

Z Bochni piszą nam: Zawiązane tutaj w marcu roku ubiegłego „Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych okręgu bocheńskiego" odbędzie dnia 1 lutego walne zgromadzenie. Towarzystwo liczy 45 członków zwyczajnych i 10 wspierających. Wydział tymczasowy stanowią: Dr. Antoni Leonard Serafiński, adwokat, jako przewodniczący, Antoni Lewak, inspektor szkół, jako zastępca przewodniczącego, Ludwik Bittner, kierownik szkoły 4 klasowej, jako skarbnik, Antoni Wroński, nauczyciel szkoły 4 klasowej, jako sekretarz; nadto trzech członków i dwóch zastępców członków wydziału.

Z materyalną pomocą nie mógł wydział, wobec krótkiego istnienia Towarzystwa, wydatnie działać. Był jednak w możności już w tym roku udzielić dwóch koleżeńskich zapomóg w kwocie łącznej 30 złr.

Również postanowił wydział założyć zapas książek i przyborów szkolnych, które z początkiem roku szkolnego będą wypożyczane, a względnie bezpłatnie dostarczone dzieciom członków Towarzystwa, uczęszczającym do wyższych klas szkół ludowych, lub do gimnazyum w Bochni. Wydział rozpatrywał także sprawę przyczynienia się pewną, choćby drobniejszą kwotą stałą, do opłacenia stancyi dla dzieci członków Towarzystwa, umieszczonych w Bochni i postanowił rozpocząć akcyę w tym kierunku z początkiem roku szkolnego 1898/9. Wreszcie postanowił wydział zainicyować uczczenie jednego z członków swych, mianowicie Sylwestra Panczakiewicza, nauczyciela szkoły 6 klasowej męskiej, uroczystością jubileuszową 35 letniej, cichej, sumiennej pracy nauczycielskiej.

Dochody Towarzystwa w r. 1897 wynosiły 210 złr. 68 ct. Fundusz na założenie bursy nauczycielskiej wynosi 172 złr. 52 ct.

W Oświęcimie, na dochód biblioteki Czytelni „Szkoły ludowej", we środę dnia 2 lutego w sali „Sokoła" odbędzie się przedstawienie amatorskie. Rozpocznie: „Jesienią", komedya w 1 akcie przez Leopolda Świderskiego. Zakończy: „Nowy Rok", komedyo opera w 1 akcie przez Jasińskiego.

Z Przemyśla donoszą: Klub urzędników poczty i kolei w Przemyślu odbył w dniu 20 b. m. II doroczne walne zgromadzenie przy udziale 62 członków. Rozwój tego dla urzędników w Przemyślu nader pożądanego stowarzyszenia jest według sprawozdania za rok 1897 bardzo pomyślny i byt jego zapewniony. Lista wykazuje 108 członków. Na zabawy, urządzane w klubie tym, wprowadzani goście i członkowie chętnie uczęszczają. Obecnie zostali wybrani jednogłośnie: prezesem klubu p. August Kaspar, starszy zarządca i naczelnik tutejszego urzędu pocztowego, wiceprezesem p. Ludwik Bartelmus, inspektor kolei i naczelnik warsztatów; do wydziału weszli pp.: Leopold Blucha, Edward Hofmokl, Piotr Chomicki, Stanisław Jastrzębski, Jędrzej Jakubowski, Antoni Masek, Jakób Schmidt i Walenty Wolski. Do komisyi rewizyjnej: Alojzy Jerzabek i Franciszek Łobaza.

Kronika Mickiewiczowska. W styczniowym zeszycie *Przeglądu naukowego i literackiego* znajdujemy nowy dział: „Kronikę Mickiewiczowską". — Z dodanego przez redakcyę wyjaśnienia dowiadujemy się, że dział ten, otworzony przez redakcyę na przeciąg roku jubileuszowego za inicyatywą, która wyszła z łona „Kółka Mickiewiczowskiego" we Lwowie, ma na celu podawać zwięźle i treściwie wszystkie wiadomości, pozostające w związku z uroczystą rocznicą i z obchodem Mickiewiczowskim, ażeby w ten sposób zestawić w genetycznym rozwoju obraz całego obchodu oraz ruchu literackiego i umysłowego, który obchód ten wywołał, przyszłym zaś dziejopisom pamiętnych tych chwil, ułatwić ich zadanie, zgromadzając już teraz materyały, rozrzucone po rozmaitych czasopismach, dziennikach, ulotnych broszurach, odezwach i t. d., oraz zbierane specyalnie. Redakcya dodaje też od siebie prośbę do szerokich kół naszej publiczności, aby przyszły z pomocą jej zamiarowi i swe uwagi, wiadomości, informacye o obchodzie Mickiewiczowskim, materyały i t. d., zechciały nadsyłać redaktorowi *Przewodnika naukowego i literackiego* i *Gazety Lwowskiej*, Adamowi Krechowieckiemu lub też wprost referentowi, któremu redakcya powierzyła czuwanie nad Kroniką Mickiewiczowską, t. j. pod adresem: Dr Adam Bieńkowski, w redakcyi *Gazety Lwowskiej*.

Portret Mickiewicza. Komitet, zajmujący się uroczystym obchodem Mickiewicza, postanowił, jak wiadomo, aby w maju tydzień jeden poświęcono pamięci i hołdom, składanym nieśmiertelnemu wieszczowi. W całym więc kraju od dnia 21 maja do 28 maja odbywać się będą uroczystości na cześć Adama; gdzie tylko serce polskie bije, wszędzie pamięć jego będzie uczczona. Przy uroczystych obchodach nie powinny komitety urządzające je zapominać o tem, iż jak każdy niemiecki dom protestancki ma u siebie portret Lutra, tak w każdym domu polskim powinien się znaleść portret naszego wieszcza. Z okazyi jubileuszowej wyszło już kilka portretów, ale wśród nich bezwarunkowo najwięcej zalecenia godnym jest portret wieszcza, wykonany przez znanego artystę malarza p. Wł. Czechowicza (Lwów, ulica Kraszewskiego l. 25). Za model do portretu tego posłużyła artyście fotografia wieszcza, zdjęta przez M. Szwaycara w Paryżu w r. 1855. Zachwalać portretu tego nie mamy potrzeby, gdyż najlepszą pochwałą dla niego są słowa syna wieszcza, p. Władysława Mickiewicza. W liście, nadesłanym do p. Czechowicza, wyraża się on w te słowa: „Wykonanie śliczne. Takim był śp. Ojciec mój w ostatnich latach życia. Siostra moja p. Gorecka i ja szczerze ucieszyliśmy się, że Pan się tak pięknie wywiązał z trudnego zadania. Spodziewam się, że wartość artystyczną portretu tego publiczność nasza oceni. Pokazałem wczoraj portret Aleksandrowi Bierglowi, który przez długie lata codziennym był gościem u moich rodziców, i znalazł, że jest lepszym od wzoru, fotografii Szwaycara, odbitej w małej niezmiernie ilości egzemplarzy, a która jest dziś wielką rzadkością." — Zdaje się nam, że dla portretu pochwała to najlepsza.

Najwyższy trybunał w Wiedniu skazał zarządcę majątku ks. Lubomirskiego, Jakóba Tomalskiego, na miesiąc więzienia za to, że dzierżawcę Sztucefa kazał położyć na ławce i obić. Sąd w Rzeszowie, który pierwotnie sądził tę sprawę, skazał Tomalskiego tylko za obrazę przeciwko czci, co zaś do oskarżenia o zamach na wolność osobistą uniewinnił go.

Mark Twain, który, jak wiadomo, zimę spędza w Wiedniu, świeżo na zapytanie telegraficzne z Ameryki, czy wieści o jego śmierci są prawdziwe, odtelegrafował: „Wiadomość o mej śmierci jest mocno przesadzona". — O Twainie, od czasu jak z domu wyjechał, krążyły już najfałszywsze pogłoski. Niedawno pisał on do przyjaciela w Hartford, rodzinnem mieście głośnego pisarza, co następuje:

„Obecnie reporterya, odnośnie do mej nic nieznaczącej osoby, trochę się wyczerpała. Donoszono już, że byłem poważnie chory, lecz to chorował ktoś inny; potem opowiadano sobie, że umieram — znów o kimś innym; potem opowiadano za rzecz pewną, żem umarł, i znów mówiono o kimś innym. Z kolei doniesiono, że otrzymałem spadek, lecz otrzymał go ktoś inny; w końcu zaręczono, iż zapłaciłem wszystkie moje długi, lecz i tym razem popłacił je ktoś inny. Teraz mówią, że piszę nową książkę — ja nic o tem nie wiem. Pewnie pisze ją znów ktoś inny. Widzisz z tego kochany przyjacielu, iż prasa co do mej osoby mogła się już trochę wyczerpać. Reporterom pozostaje jeszcze jedna tylko wiadomość, że przesiedliłem się i zostałem Austryakiem. Ale tego ostatniego nie czynią choćby dlatego, by nie zwiększać tutejszego zamięszania językowego."

Polacy w stolicy Niemiec. Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: „Osoby, bawiące czasowo w Berlinie, nadsyłają nam opisy przykrości, na jakie są narażone ze strony policyi tamtejszej. Jako ilustracyę stosunków, panujących w stolicy państwa bojaźni bożej i dobrych obyczajów, dość przytoczyć fakty następujące: Zamieszkały chwilowo dla kształcenia w muzyce córki, były flecista teatru Małego, pan R., otrzymywał co tydzień wizyty policyi, żądającej, aby niezwłocznie opuścił Berlin pod pozorem, że nie ma dostatecznych środków utrzymania. Pan R. wylegitymował się z posiadania 180 marek dochodu miesięcznego, policya jednak oświadczyła, iż suma ta wystarczać nie może. Dopiero interwencya konsulatu sprawiła, iż policyanci przestali zaglądać do mieszkania p. R. i do jego pugilaresu. Warszawianin również, p. Mił., od wielu lat zajmował się oprowadzaniem gości, przybywających z Królestwa i zatrzymujących się w Central hotelu. Pomimo, iż przynosiło mu to około 250 marek miesięcznie, policya, stosując przepis o „włóczęgostwie", poleciła mu niezwłocznie Berlin opuścić. Tak się dzieje w stolicy nad Sprewą."

W teatrze poznańskim zdarzył się w sobotę nieszczęśliwy wypadek. Przedstawiano dramat Rovetty „Rzeczywistość". Maszynista p. Majewski, chcąc spreparować zapach w rodzaju czadu węglowego, zapalił trochę prochu w rurkę nasypanego; przy zapalaniu tego prochu był tak nieostrożnym, że proch wybuchł mu na twarz i pozbawił go jednego oka.

Rozstrzygnięcie konkursu. *Tygodnik ilustrowany* ogłasza w ostatnim Nrze wynik konkursu artystycznego na ilustracye do tematów Mickiewiczowskich. Rysunków ogółem nadesłano 47. Sąd konkursowy z udziałem prof. W. Gersona, Juliana Maszyńskiego i Leopolda Wasilkowskiego po rozpatrzeniu ilustracyj przyznał pierwszą nagrodę (200 rubli) kartonowi, ilustrującemu scenę ze „Świtezianki" Adama Mickiewicza pod godłem „M.". Po otworzeniu koperty okazało się, że autorem jest K. Alchimowicz. Drugiej nagrody nie przyznano nikomu, natomiast uznano 3 prace za godne trzeciej nagrody, którą udzielono wszystkim w kwocie 50 rubli. Prace te są: Scena z „Pana Tadeusza" („Gdy śmiejąc się fechtował, Rębajło już klęczał") H. Piątkowskiego; scena z „Pana Tadeusza" A. Kozłowskiego i scena z „Dziadów" St. Kinderfreunda. Wyróżniono wreszcie utwory pod godłem „Rytro", „A. N. B.", „Ćma", „Znak krzyża i półksiężyca".

Zapisy kapłana. Ks. Gracyan Wyrwicz, były Reformat, ogłasza w *Gazecie Kaliskiej*, co następuje:

„Ks. Ulanowski, b. proboszcz Poddębic, obecnie emeryt, mieszkający w Warszawie, cały swój zaoszczędzony kapitał, wynoszący 60.000 rs., przeznacza na cele dobroczynne, a głównie dla swoich dawnych parafian, a mianowicie:

a) na założenie w osadzie Poddębice szkoły elementarno rzemieślniczej i ogrodniczej 12.000 rs.; z procentów ma być utrzymywana szkoła dla chłopców i dziewcząt, gdzie ma być wykładana nauka religii, czytanie i pisanie, nauka stolarstwa i szewstwa, oraz ogrodnictwo dla dziewczyn, nauka gotowania i nauka uprawy warzyw;

b) z procentów od kapitału 6000 rs. ma być corocznie udzielane wsparcie rzemieślnikom-katolikom w Poddębicach, na zakup materyałów dla rzemiosła potrzebnych i narzędzi, co ma dopełniać proboszcz miejscowy, corocznie w dniu święta Trzech Króli;

c) z procentów od kapitału 6000 rubli corocznie mają być wydzielane zapomogi dla dwóch panien, urodzonych w Poddębicach, wychodzących za mąż za rzemieślników lub ogrodników, chrześcijanek, wedle uznania proboszcza, i to w dniu święta Matki Boskiej, dnia 2 lutego;

d) na restauracyę świątyni w Poddębicach jednorazowo 6000 rubli."

Nieprzyzwoitość. Sąd niemiecki w Suszu, w Prusach zachodnich, skazał pewną robotnicę polską na dzień więzienia za „nieprzyzwoitość", która polegała na tem, że robotnica nie chciała zeznawać po niemiecku!

Z Petersburga. Dnia 13 b. m., w którym Petersburg otrzymał monopol wódczany, jednocześnie też otwarto wielki, na 4000 osób, teatr ludowy, urządzony przez komitet opieki nad trzeźwością ludu, pozostający pod przewodnictwem księcia Oldenburskiego. W gmachu urządzono scenę, salę widzów i foyer. Scena, zaopatrzona w najnowsze ulepszenia, może wystawiać wszelkie sztuki, nawet z efektami elektrycznemi. Podczas świąt dawane są widowiska południowe i wieczorne, czyli, że teatr czynny jest od godziny 12 w południe do 12 w nocy. Cena wejścia 10 kop. W foyer mieści się herbaciarnia i restauracya, tak urządzona, iż publiczność widzi całą manipulacyę kuchenną; kotlet z makaronem lub ziemniakami kosztuje tu 7 kop., inne potrawy od 3—10 kop. Teatr stale bywa przepełniony.

Współrzędnie z teatrem ludowym wkrótce też zacznie być czynny w Petersburgu „uniwersytet ludowy", z którego urządzeniem zaznajamiał na umyślnie w tym celu urządzonym odczycie jeden z przyszłych jego profesorów. W sprawie popularyzacyi wiedzy stolicę państwa rosyjskiego wyprzedziły inne miasta, jak Odesa i Moskwa. Na uwagę zasługuje zwłaszcza pomysł moskiewski. Oto, niezależnie od wykładów dla wszystkich przystępnych, grono osób, którym oświata powszechna leży na sercu, opracowało program dla samouków, program ten wydało i teraz prowadzi wykłady za pośrednictwem korespondencyi z samoukami. Innemi słowy, ten, kto pragnie posiąść ogólne wiadomości naukowe, znajduje w programie wskazówki co do podręczników, w razie zaś wątpliwości podczas nauki, zwraca się listownie do autorów programu, którzy w ten sposób kierują samouctwem. Podobno, doskonały w zasadzie, pomysł ten w Moskwie nie rozwija się należycie z powodu, iż programy opracowane zbyt naukowo, nie mogą być dostępne dla mas szerokich. W Petersburgu uniwersytet ludowy, prowadzony przez Towarzystwo pedagogów, rozpoczął swoją działalność dnia 22 bm.

Asystentka okulisty. Książę Karol Teodor bawarski, zamieszkały stale w Biskra, zajmuje się wciąż bardzo ożywioną praktyką lekarską. Dotychczas pomagała księciu przy operacyach jego małżonka. Obecnie księżna niedomaga, obowiązki więc asystenta przy ojcu pełni najstarsza córka księcia z drugiego małżeństwa, księżniczka Zofia, licząca 23 lata życia. Ostatnio, przy pomocy córki, dokonał książę operacyi na szeiku arabskim, który jako honoraryum ofiarował księciu 6 koni czystej krwi arabskiej.

Mianowania. Minister oświaty zamianował prowizorycznego głównego nauczyciela męskiego seminaryum nauczycielskiego w Sokalu, Adolfa Pokornego, stałym głównym nauczycielem, w tymże zakładzie.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór tajnego radcy, księcia Jerzego Czartoryskiego z Wiązownicy, na prezesa, a dra Adolfa Dietziusa, burmistrza w Jarosławiu, na wiceprezesa Rady powiatowej w Jarosławiu; następnie wybór dra Władysława Bogdaniego, adwokata w Żywcu, na prezesa, a Bronisława Sądeckiego, notaryusza i właściciela dóbr w Żywcu, na wiceprezesa Rady powiatowej w Żywcu; wreszcie wybór bar. Maryana Błażowskiego, właściciela dóbr w Nowosiółce Jazłowieckiej, na prezesa, a dra Edwarda Krzyżanowskiego z Buczacza na wiceprezesa Rady powiatowej w Buczaczu.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 28 stycznia: „Handlarka uśmiechów", bajka japońska w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez A. Silvestre'a i J. Gauthiera (po raz 7) popularne.

W sobotę 29 stycznia: „Ucieczka" *(L'Evasion)*, komedya w 3 aktach p. Brieux (nowość).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Przeglądu Literackiego"** numer 1 z r. b. zawiera: Z moich wspomnień, Michała Bałuckiego. Korespondencya J. I. Kraszewskiego, II. Akielewicz, III. Wł. L. Anczyc, przez Kazimierza Bartoszewicza. Przegląd Przeglądów: I. Ziemia Nowogrodzka (wspomnienia o Mickiewiczu), przez Bogusława Kraszewskiego; II. Polska w beletrystyce rumuńskiej. Recenzye i sprawozdania: Zabojeckiej Maryi „Dusza", przez Antoniego Mazanowskiego; Arwora „Na giełdzie cnoty", przez A. Mazanowskiego. Uwagi i notaty: a) Towarzystwo wzajemnej adoracyi; b) Dlaczego Chojecki przestał pisać po polsku. Bibliografia czasopism polskich za grudzień 1897 r. Wiadomości literackie. Najświeższe nowości.

— **„Biblioteki dzieł wyborowych"**, najtańszego wydawnictwa polskiego, wyszedł zeszyt 7 my i zawiera: „Z zapisek myśliwego", nowele J. Turgeniewa w przekładzie z przedmową Klemensa Junoszy. *Biblioteka* jest wydawnictwem taniością swą przewyższającem wszystkie wydawnictwa tego rodzaju niemieckie i francuskie. Dość powiedzieć, że książka, zawierająca 10—12 arkuszy druku, kosztuje tylko 30 ct., a w prenumeracie znacznie niżej. Cena księgarska takiej książki wynosi zwykle 1 złr. do 1 złr. 50 ct. Najlepszym dowodem, jak wydawnictwo *Biblioteki* jest dobre i tanie, jest ten fakt, że w Warszawie rozchodzi się ona w przeszło 40.000 egzemplarzy. Zamieszcza ona utwory najznakomitszych pisarzy polskich i zagranicznych.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 22 b. m. do 25 b. m. przywieziono 190.000 jaj i około 1.000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 29 do 31 jaj pierwszej jakości, lub od 32 do 33 jaj średniego gatunku, albo od 35 do 37 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·35 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·22, zwykłego masła targowego od —·85 do 1.05 złr., masła sztucznego od złr. —.75 do złr. —.90.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 27 stycznia. *Wiener Ztg* donosi: Starszy maszynista, Strojek, i maszynista Janas w warsztatach kolei państwowej w Przemyślu, otrzymali przy sposobności przejścia w stan spoczynku, srebrny krzyż zasługi.

Wiedeń, 27 stycznia. Z Pragi donoszą, że twierdzenie *Prager Abendblattu* o odbywaniu się wykładów w wyższych zakładach naukowych tamtejszych, nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. Prelekcye odbywają się tylko w pojedynczych, wyjątkowych wypadkach, wobec nielicznych słuchaczy. Większość profesorów od poniedziałku wcale nie miała wykładów. Promocye w uniwersytecie niemieckim aż do dalszych zarządzeń wstrzymano. W politechnice niemieckiej wykłady, stosownie do decyzyi profesorów, mają się w przyszły piątek rozpocząć.

Wiedeń, 27 stycznia. *Ostdd. Rundschau* zamieszcza wiadomość, jakoby rząd zamierzał zamknąć uniwersytet niemiecki i politechnikę w Pradze, w razie powtórzenia się prowokacyj ze strony studentów. Wiadomość ta wywołała ze strony studentów niemieckich uniwersytetów oświadczenie, że w razie, gdyby rząd spełnił swoją groźbę, to akademicy niemieccy przestaną uczęszczać na wykłady w Wiedniu, Gracu i t. d.

Budapeszt, 27 stycznia. Podczas rozpraw w parlamencie nad budżetem stwierdził minister skarbu Lukacs, wbrew głosom przeciwnym, że położenie finansowe Węgier nie jest ani lepsze, ani gorsze, aniżeli stan finansowy innych państw. Rezultat przeprowadzonej konwersyi jest pomyślny. Potrzebny do regulacyi waluty zapas złota zdołano pozyskać bez żadnych nowych obciążeń. Minister oświadczył dalej, że gdyby w roku bieżącym okazała się potrzeba zażądania dodatkowych kredytów, to trzeba pamiętać, że wydatki od roku 1892 zwiększyły się prawie o pół miliarda. Większa część przewyżki wydatków przeznaczoną jest na cele gospodarcze, a mianowicie: 62 milionów złr., dalej $17\frac{1}{2}$ milionów na inwestycye i 39 mil. złr. na cele obrony krajowej.

Budapeszt, 27 stycznia. Zmarł hr. Ludwik Tisza, b. minister, młodszy brat b. prezydenta ministrów, hr. Kolomana Tiszy.

Berlin, 27 stycznia. *Local-Anz.* donosi, że w KiaoCzau napadł tłum Chińczyków na żołnierza marynarki niemieckiej, stojącego na posterunku i zabił go. Na miejsce wypadku wysłano kilka kompanij wojska.

Berlin, 27 stycznia. Parowiec „Darmstadt", wiozący batalion wojska niemieckiego, wpłynął wczoraj do zatoki Kiao-Czau.

Kolonia, 27 stycznia. *Koeln. Ztg* donosi, że książę Ferdynand bułgarski uda się w końcu lutego razem z żoną i następcą tronu Borysem na kilkudniowe odwiedziny do Petersburga. Według zapewnień sofijskiego korespondenta, wyjazd ten nie ma politycznego znaczenia; będzie to tylko wizyta, którą mały książę wraz z rodzicami złoży swemu ojcu chrzestnemu, carowi Mikołajowi.

Londyn, 27 stycznia. *Times* donosi z Pekinu, że tamtejszy poseł rosyjski nalega usilnie na rząd chiński o nieprzyjęcie proponowanej przez Anglię pożyczki. Oświadczył on wczoraj w chińskim urzędzie spraw zagranicznych, że Rosya udzieli Chinom pożyczki na tychsamych warunkach, co Anglia. Poseł francuski popiera podobno starania się swego rosyjskiego kolegi.

Sherness, 27 stycznia. Podczas ćwiczeń na pokładzie kanonierki „Bouncar" eksplodował nabój sześciocalowego działa. Dwoje ludzi z załogi poniosło śmierć na miejscu — sześciu rannych.

Petersburg, 27 stycznia. Przyjechali tutaj kuratorowie okręgów warszawskiego i wileńskiego. W przyszłym tygodniu rozpocznie czynności komisya, powołana do ułożenia ustawy politechniki kijowskiej.

Baku, 27 stycznia. Od wczoraj południa palą się olbrzymie składy nafty na przedmieściu Czornyj Gorodok. Przeszło pół miliona pudów nafty spaliło się.

Rzym, 27 stycznia. *Dziennik urzędowy* ogłasza dekret królewski, upoważniający ministra wojny do powołania pod broń części rezerwistów z r. 1874, znajdujących się obecnie na urlopie. *Tribuna* zapowiada wydanie rozporządzenia zwołującego tych rezerwistów na dzień 29 stycznia b. r.

Rzym, 27 stycznia. Parlament wybrał wczoraj prezydentem Bianchieri'ego, a następnie uchwalił ustawę o awansach wojskowych 149 przeciw 101 głosom.

Konstantynopol, 27 stycznia. W tutejszych dobrze poinformowanych sferach politycznych zapewniają, że projekt zamianowania ks. Jerzego greckiego generał gubernatorem Krety trafia na nieprzezwyciężony opór ze strony sułtana, który uważałby ten fakt za wstęp do zupełnej aneksyi tejże wyspy przez Grecyę. Sułtan zgodziłby się na ustąpienie Krety Grekom, pod warunkiem, gdyby odstąpili mu Tessalię przynajmniej po linię rzeki Peneios. W takim razie przesiedlonoby mahometan kreteńskich do tej prowincyi.

Bukareszt, 27 stycznia. *Gazeta Macedoniei* ogłasza szereg faktów stwierdzających, że bandy tworzone pod okiem władz bułgarskich wpadają na terytoryum tureckie i plądrują gminy macedońsko-rumuńskie.

Sofia, 27 stycznia. Wczoraj odbył się chrzest najmłodszej córki księcia Ferdynanda, Eudoksyi, według katolickiego obrządku.

Rozprawa adresowa w Sejmie galicyjskim.

Lwów, 27 stycznia. Początek posiedzenia Sejmu krajowego po pół do 11 rano. Sekretarz Urbański odczytuje spis petycyj. Z porządku dziennego sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie dotyczącej Cieszanowa odesłano do komisyi budżetowej.

Pos. Jabłoński w dłuższem przemówieniu uzasadnia wniosek (Zob. „Przegląd polityczny" *przyp. red.)* o zmianę ordynacyi wyborczej. Mowca porównywał stosunki nasze ze stosunkami innych krajów koronnych, wykazując upośledzenie naszych miast pod względem liczby wybieranych posłów. Mowca stanowczo się oświadcza przeciwko piątej kuryi, proponowanej we wniosku Weigla i tow.

„Zawczesne to dla nas — rzekł Jabłoński. Reforma taka prowadzi do zdobycia mandatów przez ludzi, którzy lżą nasze najświętsze ideały. Wprowadzenie piątej kuryi do Sejmu znieważyłoby ten jedyny polski przybytek parlamentarny. Ten postulat nie ma za sobą głosu kraju, ani woli ogółu".

Tutaj powstają hałaśliwe sceny. Podnoszą się okrzyki protestu ze strony ludowców i klubu demokratycznego, słychać oklaski z prawicy.

„Tylko garstka wichrzycieli — rzekł potem Jabłoński — za piątą kuryą przemawia i to jest powodem, dlaczego ci posłowie, którzy wraz z mowcą niniejszy wniosek zgłosili, nie podpisali wniosku klubu demokratycznego. *(Brawa z prawicy, głosy protestu z lewicy.)*"

Romanowicz zaznacza, że nie „garstka wichrzycieli", ale wniosek zgłoszony przez Weigla podpisało kilkunastu poważnych posłów, a między nimi był i sam mowca.

Marszałek hr. Badeni stwierdza, że słowa p. Jabłońskiego nie tyczyły się posłów, bo w takim razie byłby musiał Jabłońskiego wezwać do porządku.

Na lewicy podnosi się głośna wrzawa. Posłowie rozmawiają żywo i gestykulują.

Wniosek Jabłońskiego odesłano do komisyi dla reformy wyborczej.

Z porządku dziennego przystępuje Izba w dalszym ciągu do rozpraw nad projektem adresu do tronu.

Szczepanowski zabiera głos. Posłowie ze wszystkich stron Izby otaczają mowcę, który reasumuje najpierw dyskusyę wczorajszą. Mowa Kramarczyka była szczerym i naturalnym wybuchem tych uczuć, które podzielamy bez wyjątku wszyscy. P. Jędrzejowicz, jako wiceprezes Koła polskiego, spełnił swoją powinność, broniąc stanowiska Koła w Radzie państwa. Co do mowy Średniawskiego, zauważył Szczepanowski, że nie pora teraz, przy dyskusyi adresowej, mówić o drobnostkach i gubić się w szczegółach nowych potrzeb. Mowca wita jednak z zadowoleniem jego oświadczenie, że mimo pewnych zarzutów co do projektu adresu, zgadza się na jego całość. Jest to objaw dojrzałości politycznej. Mowca nie będzie się zajmować głosem p. Okuniewskiego, którego zna od wielu lat, nie będzie mu dawał ciętej odprawy, albowiem spodziewa się, że, mimo swych ekscentrycznych zapatrywań, poseł ten wyrobi się z czasem na dodatniego działacza politycznego. *(Ogromna wesołość).* Poseł powinien łagodzić, nie burzyć, brać się bowiem za łby i używać siły fizycznej, to nie jest zadaniem parlamentarystów. Parlamentaryzm jest na to, aby właśnie łagodzić sprzeczności i na tem tle zdążać do spełnienia naszych zadań społecznych.

Natomiast głos Barwińskiego był spokojny, poważny i wyrozumiały. W mowie Juliana Dunajewskiego uderza miara i wstrzemięźliwość. A przecież mówił mąż stanu europejskiej sławy. Z takich ust pochodzące słowa były też nader doniosłe. W ostatnich ośmiu latach wydarzyło się wiele wypadków politycznych; Dunajewski przecież przez cały ten czas ani słowa nie wygłosił publicznie, a milczenie to jego jest chyba także ważnym czynem jego życia. Odnośnie do słów Dunajewskiego o wolności, ładzie i porządku mowca stwierdza, że potrzebną jest siła z prawem. Siła bez prawa bowiem jest tyranią, ale prawo bez siły jest bezczynnością. Dunajewski musiał sam swojego czasu dbać o wzmocnienie państwa i już niestety nie znalazł potem sposobności do skorzystania z tego, aby na tej obecnie przez siebie wskazanej podstawie, rozszerzyć autonomię. Lecz sam fakt, że właśnie on oświadczył się obecnie za adresem do tronu, jest najlepszym dowodem, że rozszerzenie autonomii jest równoważnem ze wzmocnieniem państwa.

Koło polskie od lat trzydziestu okazywało czynem i słowem, że dba o państwo, i dlatego może dzisiaj śmiało żądać rozszerzenia autonomii, która w najzupełniejszej pozostaje harmonii zgodnie z potęgą państwa.

Mowca przechodzi dalej do akcyi wspólnej i twierdzi, że wszystkie stronnictwa powinny iść razem; mowca apeluje do stronnictw mniejszości i do Rusinów, wzywając ich, aby szli razem przeciw wspólnemu wrogowi. Jak unię Polski z Litwą zcementował wspólny wróg, najpierw Krzyżak, a potem Turek, tak zgodę Polaków z Rusinami cementuje poczucie wspólnego niebezpieczeństwa i wspólna dbałość o sprawy narodowe. Mowca spodziewa się, że zasada sprawiedliwości zwycięży zimne rachuby dyplomatów, a wtedy kwestya wolności narodowej odniesie tryumf.

Kwestyą zgody Polaków z Rusinami — rzekł mowca na zakończenie — nie zajmuje się Sejm nasz poraz pierwszy. Poruszył ją już Zimorowicz. Historyk Bobrzyński — rzekł mowca — uśmiecha się na wzmiankę o tem mojem źródle historycznem. Nie ośmielę się twierdzić, aby to było źródło poważne, ale w każdym razie w jednem z jego dzieł czytamy w aluzyi do stosunków polsko ruskich, że lepiej mieć silnych sprzymierzeńców, niż silnych wrogów.

Na zakończenie wnosi mowca, aby cały projekt adresowy *en bloc* przyjęto. *(Gorące oklaski. — Mowca odbiera gratulacye.)*

Z kolei przemawia Piniński, potem zabiera głos Okuniewski i stwierdza, że chociaż żąda, aby poczyniono w adresie niektóre mniejsze zmiany, przecież sądzi, że w zasadzie należy go uchwalić.

Zabiera głos Nowakowski, ubrany dzisiaj w świąteczną sukmanę. Mówi spokojnie, lecz nastrojony jest już dzisiaj na inną nutę, niż wczoraj, gdy oświadczył, że przemawiać będzie za adresem. (Co to można przez jednę noc zrobić! *Przyp. Red.)* Mowca w długim wywodzie uskarża się na nadużycia szlachty i rządu wobec Rusinów i oświadcza, że za przyjęciem projektu adresowego *en bloc* nie będzie głosować, poczem odczytał swój własny projekt adresu do tronu.

Sprawozdawca Dzieduszycki polemizuje z radykalnymi posłami ruskimi, zarzucając im naśladownictwo skrajnych teoryj socyalnych, idących dalej niż teorye socyalistów. Po 20 latach Sejm powinien zwrócić się do cesarza z oświadczeniem, że kraj dba o państwo, jego całość i interesa. Mowca kończy słowy: „Stoimy i stać chcemy u tronu i wszystko uczynimy, aby zapobiedz katastrofie państwa".

Odbyła się potem dyskusya szczegółowa nad projektem adresowym, w ciągu której Nowakowski i Okuniewski zgłosili po kilkanaście poprawek. Te poprawki jednak odrzucono wszystkiemi głosami przeciwko dwom.

Uchwalono potem adres do tronu, w brzmieniu komisyjnem w drugiem czytaniu, przez powstanie wszystkich posłów, z wyjątkiem dwóch.

Przyjęto dalej kilka sprawozdań Wydziału krajowego, między niemi sprawozdanie o krajowej szkole rolniczej w Czernichowie, po przemowie Kramarczyka i Wójcika, z których ostatni upominał się o lepszą komunikacyę z Czenichowem.

Stadnicki wnosi zamknięcie posiedzenia. Po przyjęciu tego wniosku Okuniewski wnosi interpelacyę do marszałka z zapytaniem, czy nie wiadomo, że przed gmachem sejmowym wzmocniono posterunki policyjne?

Marszałek hr. Badeni oświadcza, że nic o tem nie wie i że przynajmniej dotąd nie należało do kompetencyi marszałka krajowego, aby kierował rozstawianiem policyi przed gmachami publicznemi. *(Ogromna wesołość).*

Zamknięto posiedzenie o godzinie 2 minut 30. Następne posiedzenie jutro o 10 godzinie. Na porządku dziennym: budżet szkolny w sprawozdaniu komisyi budżetowej.

Z sejmów krajowych.

Berno, 27 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego rozegrała się nadzwyczaj przykra scena. Do Izby sejmowej wtargnęła jakaś kobieta z dzieckiem na ręku i błagać poczęła o uwzględnienie prośby jej męża, który z zawodu jest nauczycielem ludowym. Tuż za nią wszedł także jej mąż, a gdy mimo kilkakrotnego wezwania marszałka nie chcieli wyjść z sali, wyprowadziła ich służba przemocą.

Linc, 27 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu Austryi Wyższej wniósł dr. Ebenhoch imieniem większości o nagłe traktowanie sprawozdania komisyi z wniosku posła Beurle w sprawie zniesienia rozporządzeń językowych, co Izba jednogłośnie przyjęła. — Następnie dr. Ebenhoch przedłożył referat, a w motywach wyraził się między innemi: O stanowisku ludu niemieckiego w Austryi rozstrzyga historya, oraz kulturne i cywilizacyjne znaczenie tego ludu. Sprawa językowa nie w drodze rozporządzeń, lecz w sposób ustawodawczy uregulowaną być winna. Jest ubolewania godnem, że rozporządzenia językowe hr. Badeniego wydane zostały bez poprzedniego porozumienia się z przedstawicielami Niemców w Czechach i na Morawach, a powitać należy usiłowania obecnego rządu, który dąży do nawiązania porozumienia.

Po mowie Ebenhocha Sejm jednomyślnie przyjął wniosek, w którym wyrażono nadzieję, że rząd wkrótce przez ustawodawcze uregulowanie kwestyi językowej przywróci normalne stosunki w parlamencie i z zniesie rozporządzenia z dnia 5 kwietnia 1897 roku, które naruszają niemiecki stan posiadania i interesa niemieckiego ludu w Austryi.

Nadto oświadcza się Sejm za utrzymaniem dotychczasowego prawno-państwowego ukształtowania monarchii i wyraża przekonanie, że najlepiej da się to osiągnąć przez podział Czech na trzy okręgi językowe.

W końcu wzywa Sejm Wydział krajowy, aby przedłożył projekt ustawy wprowadzającej język niemiecki, jako jedyny język wykładowy w szkołach Austryi Wyższej.

Praga, 27 stycznia. *Narodni Listy* występują przeciwko uchwalonym w Sejmie Austryi Wyższej wnioskom, przedstawionym w imieniu komisyi sejmowej przez p. Ebenhocha. Organ młodoczeski zastrzega się przeciwko temu mięszaniu się Sejmu Austryi Wyższej w sprawy czeskie i przypomina, że Czesi na wnioski tej treści nigdy się nie zgodzą.

Zola i hr. Münster.

Paryż, 27 stycznia. Oficerowie, których Zola wezwał na świadków, odmówią zeznań. Ministerstwo wojny wydało rozkaz, aby oficerowie nie świadczyli w sprawie Zoli. Podobno Esterhazy'ego wezwano do ministerstwa i ustnie mu polecono, żeby pod żadnym pozorem nie szedł do sali obrad sądowych na sprawę Zoli. Natomiast zdaje się potwierdzać sensacyjne doniesienie, że minister Billot zdecydowany jest stanąć przed sądem przysięgłych w sprawie Zoli i przemówić imieniem armii w obronie jej honoru.

Paryż, 27 stycznia. *Jour* zamieszcza komunikat o półurzędowym charakterze, wyjaśniający kroki, jakie hr. Münster czynił wobec rządu francuskiego w sprawie Dreyfusa. Komunikat przypomina, że jeszcze w r. 1894, bezpośrednio przed procesem Dreyfusa, ambasador niemiecki oświadczył, że gdyby w urzędowy sposób wciągnięto do dyskusyi Niemcy lub dyplomatów niemieckich, to rząd niemiecki zaprotestuje przeciwko temu i wszelkim twierdzeniom, jakoby Niemcy były w związku ze sprawą, stanowczo zaprzeczy; a gdyby oświadczono, że ambasada niemiecka w sprawie skompromitowaną została, hr. Münster natychmiast opuści Paryż.

W ostatnim czasie, kiedy znowu wytoczono sprawę Dreyfusa, hr. Münster powtórzył swe oświadczenie, i właśnie dla tego, jak twierdzi *Jour*, rząd nie może ogłosić protokółu kapitana Leorun-Renault'a.

Paryż, 27 stycznia. Rozprawa sądowa przeciw Zoli odbyć się ma za trzy dni.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 27 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	50
„ „ srebrna	102	50
4% renta austryacka złota	122	05
4% „ „ koronowa	102	·60
4% „ węgierska złota	121	20
4% „ „ koronowa	99	20
Akcye Banku austro-węgierskiego	932	—
„ kredytowe	357	50
Londyn	120	—
Marki	58	$77\frac{1}{2}$
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	45	35
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	154	—
Losy tureckie	60	20
Akcye Anglobanku	163	—
„ Unionbanku	304	—
„ Bankverein	259	75
„ Laenderbanku	219	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	297	—
„ „ Południowej	80	25
„ „ Elbethal	265	25
„ „ Nordbahn	3450	—
„ „ Staatsbahn	341	50
„ „ Alpine	149	80
„ Tureckie Tabaczne	136	—
Ruble	127	$37\frac{1}{2}$

Berlin, 27 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	170	10
Krótki Wiedeń	179	95
Banknoty rosyjskie	216	75
Krótka Warszawa	215	15
4% Listy Polskie	100	65
Renta włoska	94	30
Akcye kredytowe austryackie	225	—
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 27 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	10
Cena nafty	15	50
Pszenica na wiosnę	11	57
Żyto na wiosnę	8	69
Owies na wiosnę	6	64
Kukurudza	5	42

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 27 stycznia 1898 r. godz. 1-sza w południe

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	85
Marki niemieckie	58	65	58	95
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku hip.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	96	75	97	25
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku kraj.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	97	85
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	65	97	15
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	75	27	75
„ „ Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	376	—	379	50
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	212	50	213	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	296	50	297	75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Henneberg'a jedwabie

czarne, białe i **kolorowe** od **45 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste damasty i t. d. (około 240 rozmaitych gatunków i 2000 rozmaitych kolorów, deseni i t. d.)

Na suknie i bluzki z fabryki! Dla prywatnych wprost do domu wolne od opłaty poczt. i cła!

Próbki natychmiast.

Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

— prawdziwe tylko wtedy, jeśli pochodzą wprost z moich fabryk — 111 1 0 **G. Henneberga fabryki jedwabiów, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).**

Konces. Budowniczy A. Pezdański mieszka w **Podgórzu** przy ul. Józefińskiej L. 24. 272 1 5

(Poszukuje się kupca na nowy domek parterowy w Podgórzu położony i na nową kamienicę dwupiętrową w Krakowie w dzielnicy VI. położona).

Do sprzedania

pod korzystnemi warunkami, istniejąca od 10ciu lat, **fabryka gorsetów. — Nabywcę wyuczy się dokładnie kroju i szycia.** — Wiadomości pod L. **274** udzieli Administracya „Nowej Reformy.“ 274 1 5

Ważne dla Pań.

Za **3 złr.** wyuczyć się można kroju staników w pracowni sukien damskich, **ulica Szpitalna Nr. 5, I. piętro, drzwi na lewo.** Nauka całego kroju francuskiego systemu Vorth'a **8 złr.** — Tamże przyjmują się suknie i sukienki dziecinne po umiarkowanej cenie. 275 1 6

Tylko zakład do naprawy kaloszy

Hermana Mandlera,
Wiedeń, I., Postgasse 1,
naprawia kalosze jedynie i wyłącznie sztucznie i bardzo tanio. 270 1 2
Niewidocz. sztuczne łatki skórzane 20 c.

Magister farmacyi

z pięcioleciem. poszukuje posady. — **„W“ poste restante Lubaczów.** 255 2 3

Handlowa Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ulica Rybaki pod Zamkiem, 45 37 0 obok Towarzystwa wioślarskiego,

Ceny targowe:

Karpie przednie, poniżej kilogr.,	1 ko	66 ct.
„ „ kilogr.	1 „	73 „
„ „ $1^1/_2$ do 2	1 „	83 „
Liny	1 „	80 „
Karasie	1 „	78 „
Szczupaki żywe od złr	1 do	1·50
„ bite, świeże	1 ko	55 ct.
Sandacze „ „	1 „	75 „
Brzany w zam. łososia	1 „	85 „

Koncesyonowane Centralne Biuro wywiadowcze A. Gutowskiego w Tarnowie

pośredniczy w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich, większych i mniejszych realności i dzierżawy. **Poleca** oficyalistów prywatnych, wszelką służbę miejską i wiejską, **dostarcza** na zamówienia wczesne robotników do robót **polnych, fabryk, kopalni,** jakoteż **kosiarzy.** Wszelkie zlecenia interesowanych wykonuje najsumienniej. — Korespondencye na prowincyę uskuteczniam odwrotną pocztą. 251 2 3

Główny fabryczny skład wysyłkowy Pierwszej galicyjskiej Suszarni owoców i warzyw

pod firmą

J. Michnik w Bochni

poleca **skompletowane pakiety pocztowe** ze znanych z dobroci **suszonych jarzynek i owoców bocheńskich** jako to:

Zupy warzywne „Julienne“ 45 i 60 cnt. Groszek zielony cukrowy 35 cnt. Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Karota 25 ct Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct Cebula 25 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 40 ct. Gruszki strugane kompotowe, całe, w połówkach i ćwiartkach 35, 30 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane „Prunelki“ 35 ct. Wiśnie 35 ct. Borówki 20 ct. Powidła śliwkowe przecierane 1 klgr. 40 ct.

Grzybki najprzedniejsze 45 ct. paczka. **1 paczka** z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy. **1 paczka owoców** na 10 do 20 porcyj, **czyli że jedno danie (porcya) kosztuje od $^1/_2$ do 5 cent.**

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest prosty, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane konserwują się wybornie kilka lat, nie tracąc na dobroci.

Conniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w **Krakowie** Edmund Klimek, Rynek A-B; w **Drohobyczu** Teofil Jabłoński; w **Jarosławiu** A. Tumidajski; w **Przemyślu** M. Krug; w **Rzeszowie** St. Misiorowska i Spół.; w **Tarnowie** F. Leszczyński; w **Tarnopolu** E. Frantz i Hipolit Skowroński; w **Czerniowcach** A. Tabakar & Gajna.

Odznaczone 16-ma medalami na wystawach krajowych i zagranicznych, w Londynie 1885 r. i we Lwowie 1894 roku złotemi medalami. 103 7 12

Dnia 15-go lutego 1898 r. o godzinie 9-ej rano odbędzie się w sali Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1897.
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1897.
4) Wnioski Rady nadzorczej co do podziału czystego zysku za r. 1897.
5) Wybór stałej Komisyi kontrolującej na rok 1898.
6) Wybór 3 Członków Rady nadzorczej.
7) Zatwierdzenie wyboru 3 Dyrektorów i zastępców Dyrektorów.
8) Wnioski Członków. 271

Prezes: **X. Ludwik Kozik.**

Zakład fototechniczny

R. M. Zadrazila w Krakowie

192 4 4

został przeniesiony z ulicy Karmelickiej na Zwierzyniec L. 40, pierwszy dom po lewej stronie za rogatką zwierzyniecką.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147 154 4 0

P. T. Panie

zawiadamia się uprzejmie, iż znajduje się **fryzyerka,** która fryzuje podług najnowszych żurnali. Wiadomość u p. **Goldmana, Kraków, ul. Basztowa Nr. 16.** 240 3 3

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1858

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (*bladaczce*), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularnosci*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

152 4 0

„FLORA“.

W pracowni **Sukien damskich** udzielam **lekcyj kroju** podług najświeższej mody francuskiej. Wykonuję też **zamówienia** w krótkim czasie, po umiarkowanych cenach.

Panienki zamiejscowe znajdą pomieszczenie.

Polecam się łaskawym względom P. T. Pań.

265 2 12 **Kraków, Karmelicka 15.**

Nowość!

K. E. FRITSCHE

b. fabrykant fortepianów w Warszawie, następnie

koncertowy stroiciel

u p. Frdr. Ehrbahr w Wiedniu, osiedlił się w Krakowie i przyjmuje **wszelkie strojenia i reparacye fortepianów.**

☛ **Wykonywa strojenie ze znaną wiedeńską czystością intonacyi.**

Zlecenia przyjmuje w Krakowie W. J. Radziszewski, skład fortepianów, gł. Rynek Nr. 29.

Na życzenie wyjeżdżam na prowincyę. 262 3 10

Rok założenia 1874.

Ekspedycya ogłoszeń

M. DUKES NACHF.

(Max Augenfeld & Emerich Lessner)

I., Wollzeile 6, WIEDEŃ, I., Wollzeile 6,

przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju do wszystkich dzienników monarchii austro-węgierskiej oraz zagranicznych **pod bardzo przystępnemi warunkami.** Leży to we własnym interesie P. T. inserentów, aby **przed daniem zlecenia zażądali kosztorysów od tej największej austryackiej ekspedycyi ogłoszeń.** 134 10 0

Katalogi i wzory ogłoszeń zadarmo i opłatnie.

Telefon Nr. 917.

L. 71.878 2062

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania trzech posagów po 286 (dwieście ośmdziesiąt sześć) złr. w. a. z fundacyi posagowej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Xawerego Siemianowskich** dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich. z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te przeznaczone są dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt mieszczańskich, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedemnasty rok życia ukończyły, a dwudziestego czwartego roku nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie wedle daty losowania (7 kwietnia 1898 roku). Obrządek nie stanowi różnicy.

Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo.

Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora ś. p. Maksymiliana Siemianowskiego t. j. dnia 7-go kwietnia 1898 roku w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa, **bez współudziału kandydatek.**

Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe galic. kasy oszczędności, na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego.

Osoby, które raz zostały z tej fundacyi wyposażone, nie mogą się po raz wtóry o posag ubiegać. Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacyi, mają wnieść swe prośby **do Wydziału krajowego,** jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, **najdalej do dnia 28-go lutego 1898 roku** i załączyć do nich: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności, 3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające zarazem wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają, i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki, 4) dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

Podania wniesione po terminie, albo też niezaopatrzone w wymagane dokumenty, zostaną odrzucone.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

We Lwowie, dnia 24 października 1897 r.

Grott.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina i pociąg	Kierunek
5.30 rano mięsz. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc mięsz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina i pociąg	Kierunek
4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
8·54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.